

Zbigniew Żabicki

"Głowy do pozłoty. Powieść", Jan Lam, opracował Stanisław Frybes, Wrocław 1953, Zakład im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 45/2, 637-644

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

danych w Lublinie w r. 1759, znanej Taszyckiemu za pośrednictwem Bednarskiego⁷², a nie godziło się pomijać i uwag Józefa Boreyki z *Nauki o krasomowstwie...* (Wilno 1763)⁷³. Kilka cennych pozycji wskazuje obszerna publikacja Suchodolskiego⁷⁴ (np. głosy: Antoniego Wiśniewskiego, Stanisława Kleczewskiego, Józefa Rogalińskiego, Wincentego Skrzetuskiego). Może też to, co pisze Tadeusz Nowaczyński *O prozodii i harmonii języka polskiego...*,⁷⁵ jest warte uwzględnienia. Jeżeli w *Obrońcach* znalazł się pełen triumfu wiersz Jana Kochanowskiego, byłoby konsekwentne umieszczenie tam jego tragicznego odpowiednika — jednego (piątego) z *Trenów* Józefa Morelowskiego, napisanych bezpośrednio po trzecim rozbiorze⁷⁶.

Ze schyłkiem XVIII w. jedno miejsce zabłyska ogniem pełnej umiłowania pracy nad językiem polskim. Jest to Królewiec, mający w tym zakresie tradycje podobne do gdańskich. Z drugiej połowy tego stulecia trzeba przypomnieć dziełko rektora szkoły królewieckiej, Krzysztofa Pisańskiego, *De lingua polonica jurisconsulto prussica utilissima* (Królewiec 1763)⁷⁷. Kilkadziesiąt lat później osiadł tam Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. Już w *Polnische Lesebuch* z r. 1794 mówi on o „wspaniałym“ języku polskim. Przestrzegając chronologii należałoby to uwzględnić, jakkolwiek działalność Mrongowiusza rozwinęła się na wielką skalę dopiero w pierwszej poł. XIX wieku. Wiele zresztą postaci z epoki stanisławowskiej, które jeszcze za Rzeczypospolitej wypowiadały się na temat języka polskiego, przechodzi w następnym stuleciu nie przerywając pracy. Rozmach jej po r. 1800 był ogromny⁷⁸. Ukazanie dzieł tego trudu, chroniącego przed zniszczeniem i rozwijającego dorobek wielu pokoleń, godne jest osobnego tomu.

Tadeusz Witczak

Jan Lam, GŁOWY DO POZŁOTY. Powieść. Opracował Stanisław Frybes. Wrocław (1953). Zakład im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. LV, 1 nlb., 551, 1 nlb. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 148.

Bogata twórczość Jana Lama nie doczekała się jeszcze do dziś dnia bardziej szczegółowego opracowania ze strony marksistowskiej historii literatury. Co więcej, same utwory Lama wznawiane były tak rzadko, że w świadomości szerszego kręgu czytelników pozostawało już tylko nazwisko autora *Głów do pozłoty*, jego książki nie były prawie wcale znane. Taki stan rzeczy ulegał

⁷² S. Bednarski, *op. cit.*, s. 245—246.

⁷³ *Tamże*, s. 224—228.

⁷⁴ B. Suchodolski, *Nauka polska w okresie Oświecenia*. Warszawa 1953, s. 64—68, 146—148, 196, 377, 387.

⁷⁵ Warszawa 1781. — *Estreicher* XXIII, s. 181.

⁷⁶ Zob. W. Włoch, *Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiorów*. Kraków 1916. *Prace Historycznoliterackie*, nr 6, s. 46—47.

⁷⁷ *Estreicher* XXIV, s. 314.

⁷⁸ Zob. I. Chrzanowski, *Niemcewicz jako miłośnik i obrońca mowy ojczystej*. *Prace polonistyczne ofiarowane Janowi Łosiowi*. Warszawa 1927, s. 264—266, przyp. *Prace Filologiczne*. T. 12.

jednak korzystnej zmianie już od r. 1952, kiedy to w opracowaniu Stanisława Arnolda i Stanisława Frybesa ukazał się nakładem „Czytelnika“ *Koroniarz w Galicji*. W ślad za *Koroniarzem* pojawił się na półkach księgarskich, poprzedzony esejem Zbigniewa Mitznera, *Wielki świat Capowic*. Oba nakłady zyskały sobie sporą popularność.

Tak rozpoczął się proces przywracania spuścizny Lama szerokiemu czytelnikowi. Bogata twórczość autora *Głów do pozłoty* odnajduje stopniowo należne jej miejsce w żywotnej tradycji literackiej. Ostatnie wydanie największej powieści Lama jest tego procesu najwymowniejszym dowodem.

Ale znaczenie wrocławskiej edycji *Głów do pozłoty* nie sprowadza się tylko do jeszcze jednego przypomnienia czytelnikom realistycznych wartości pisarstwa Lama. Zgodnie z powojennymi tradycjami Biblioteki Narodowej przynosi ona równocześnie próbę naukowego, marksistowskiego oświetlenia dorobku pisarza — próbę, która łączy popularyzatorską tendencję z ambitnym nowatorstwem badawczym, przystępny komentarz rzeczowy z dążeniem do stworzenia chociażby tylko roboczej, ale w zasadniczych rysach poprawnej syntezy historycznoliterackiej. Taki charakter wstępu Stanisława Frybesa nakazuje potraktować jego pracę jako pierwszą po wojnie próbę marksistowskiej interpretacji dorobku twórczego Lama. Okoliczności te uwydatniają pionierskie znaczenie recenzowanego wydania *Głów do pozłoty*, a zarazem usprawiedliwiają pewne niedostatki wstępu, który jako jeden z pierwszych rekonesansów literaturoznawstwa Polski Ludowej w dziedzinę powieści galicyjskiej, nie mógł być od nich wolny.

Zgodnie z planem przyjętym w wydaniach Biblioteki Narodowej wstęp Stanisława Frybesa rozważa najpierw sytuację społeczną i polityczną Galicji w okresie poprzedzającym i współczesnym powstaniu *Głów do pozłoty*, a następnie przechodzi do krótkiego zobrazowania dróg rozwoju pisarskiego i ewolucji ideologicznej Lama. Ta pierwsza część wstępu stanowi w ogólnych zarysach trafną i przekonującą podbudowę pod późniejszą analizę książki. W charakterystyce rozwoju stosunków społecznych i politycznych na terenie Galicji, w charakterystyce poszczególnych ugrupowań ideowych wyzyskał autor w sposób syntetyczny wyniki historycznych prac Stefana Kieniewicza oraz badań Kazimierza Wyki. Analiza poszczególnych obozów politycznych nie może budzić poważniejszych zastrzeżeń. Trafnie wskazuje Frybes na hegemonię wielkiej magnaterii galicyjskiej jako na siłę hamującą rozwój ekonomiczny i społeczny zaboru austriackiego; trafnie wskazuje również na kompromisowość i oportunistyczną chwiejność reprezentantów tradycji burżuazyjno-demokratycznych, przeprowadzając słuszną ocenę roli politycznej Ziemiałkowskiego czy Smolki. W tym miejscu wywodom autora zarzucić by można co najwyżej pewną ogólnikowość; wyczuwalny jest w pierwszej części wstępu pewien niedostatek materiału dowodowego, który powinien być ilustracją słusznym w zasadzie tez interpretacyjnych. Popularyzatorski charakter wstępu tylko po części może ten brak usprawiedliwić — skrótowość bowiem wywodów Frybesa prowadzi w niektórych momentach do pewnych uproszczeń w charakterystyce rozwoju poszczególnych ugrupowań politycznych. Tak np. wydaje się, iż autor wstępu nie dość jasno rozwinął tezę o postępującym regresie myśli burżuazyjno-demokratycznej na terenie Galicji, regresie, który wielu reprezentantów tej myśli zaprowadził na pozycje liberalne. Taki wniosek na-

suwa przede wszystkim dokonana przez Frybesa analiza czasopism galicyjskich, w której zacierą się zupełnie jakościowa różnica dzieląca chociażby *Dziennik Literacki* od późniejszej o lat kilkanaście *Reformy* czy *Nowej Reformy*. Dla autora wstępu wszystkie te pisma „mniej lub bardziej konsekwentnie wypowiadały się za ideami postępu burżuazyjno-demokratycznego“ (s. XI). O ile charakterystyka taka na ogół trafnie określa profil polityczny *Dziennika Literackiego*, o tyle w odniesieniu do *Nowej Reformy* wydaje się znaczną przesadą — przede wszystkim zaś pomija przemiany, które dokonały się na przestrzeni dziesięciolecia 1870—1880. Konsekwencje takiego stanowiska ujawniają się również w braku należytego rozgraniczenia między działalnością polityczną a literacką niektórych twórców. Mam tu na myśli przede wszystkim związłą charakterystykę roli *Asnyka*, który „osiadł w Galicji i tu stał się czynnym politykiem obozu postępowego, współredaktorem *Nowej Reformy*, a jego utwory poetyckie oraz komedie polityczne odegrały niemałą rolę w walce z reakcją galicyjską“ (s. XIII). W takim sformułowaniu zacierą się, jak sądzę, zasadnicza różnica genetyczna między politycznymi wystąpieniami *Asnyka* a jego ciętą satyrą antystańczykowską. Wystąpienia polityczne pisarza były funkcją wyznawanego przezeń programu liberalnego, satyra natomiast wywodziła się z żywotnych jeszcze w świadomości poety tradycji burżuazyjnego demokratyzmu, w szczególności zaś z narodowo-wyzwoleńczych elementów tych tradycji. Późne wiersze antystańczykowskie *Asnyka* są bowiem wierszami *antyugodowymi*; interpretacja ich wtedy tylko może być słuszna, kiedy powiąże się je np. z powstającym współcześnie utworem *W 25 rocznicę powstania*. A takiego powiązania we wstępie Frybesa — prawdopodobnie ze względu na jego skrótowy charakter — niestety zabrakło.

Sprawy te omawiam tak szeroko, ponieważ polemika o interpretację *Asnyka* jest równocześnie polemiką o *Lama*. Brak dostatecznego uwzględnienia roli powstania styczniowego w późniejszym rozwoju myśli demokratyczno-burżuazyjnej w Galicji zaciążył także na ocenie działalności autora *Głów do pozłoty*. Bardziej szczegółowo wypadnie zająć się tym problemem przy samej analizie książki, na razie więc tylko parę uwag dotyczących pierwszej części wstępu. Autor opracowania wysuwa bardzo ciekawą tezę, iż powstaniowa powieść galicyjska zachowała o wiele większą dozę krytycyzmu wobec postulowanych i dokonujących się przemian kapitalistycznych, niż potrafiła to uczynić współczesna jej twórczość literacka warszawskiego pozytywizmu. Jest to niewątpliwie jedno z najbardziej interesujących stwierdzeń omawianej pracy; wydaje się jednak, że w poszukiwaniu źródeł takiego stanu rzeczy nie wyczerpał autor wszystkich argumentów przemawiających za jego interpretacją. Źródło antykapitalistycznego krytycyzmu powieści galicyjskiej widzi bowiem Frybes przede wszystkim we wnioskach, jakie powieściopisarze krakowscy i lwowscy wysnuwali z rozwoju burżuazji austriackiej, która „zdążyła się już zdemaskować, zdradzając ideały i hasła burżuazyjno-demokratyczne i ujawniając w pełni swe eksploatorskie oblicze“ (s. XIV). Hipoteza niewątpliwie słuszna, wymagałaby tylko obszerniejszego materiału dowodowego; ale hipoteza ta nie wyczerpuje jeszcze wszystkich zagadnień związanych z wymową ideologiczną dzieł burżuazyjno-demokra-

tycznego nurtu literatury galicyjskiej. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że żaden z kierunków myśli mieszczańskiej w Galicji nie odżegnywał się od narodowo-wyzwoleńczych tradycji powstania z taką konsekwencją, jak czynił to liberalizm warszawski. Spór z oligarchią magnacką był dla demokratów galicyjskich — szczególnie w literaturze — jednocześnie sporem z ugodą; świadczą o tym poezje Asnyka, satyry Rodocia, działalność publicystyczna i literacka Sabowskiego i Lama. Dlatego też sądzę, że Frybes przecenił nieco znaczenie kariery politycznej autora *Głów do pozłoty*, rezygnując jednocześnie z szerszego ukazania tych przejawów antyugodowej postawy pisarza, które ze szczególną siłą występują w *Panu komisarzu wojennym* i w *Koroniarzu w Galicji*, ale które widoczne są także w *Wielkim świecie Capowic* i w *Głowach do pozłoty*. Czytamy bowiem: „Kłęska powstania powoduje załamanie się radykalizmu Lama. Nie zaprze się on wprawdzie nigdy swoich tradycji powstańczych, nie stanie się lojalistą w stosunku do zaborców, nie przejdzie do obozu konserwatywnego, z którym walczy w całej swej twórczości, ale współpracować będzie z prawym skrzydłem obozu mieszczańskiego, z Ziemiałkowskim, którego postawę scharakteryzowaliśmy wyżej“ (s. XVII). W takiej charakterystyce konieczne jest przeniesienie akcentów właśnie na twórczość literacką, w której Lam niewątpliwie wypowiedział się najpełniej i w sposób najmniej skrepowany, a której wymowa — aż do *Głów do pozłoty* włącznie — kształtowała się nie pod wpływem ziemiałkowszczyzny, ale w dużej mierze pod wpływem wyzwoleńczych tradycji powstania.

By nie być gołosłownym sięgnę po przykłady z tekstu utworu. Powołując się na badania Juliana Krzyżanowskiego autor wstępu stwierdza, że idealizacja postaci rotmistrza Starowolskiego jest jednym z przejawów autobiograficznego charakteru *Głów do pozłoty*, że Stara Wola w rzeczywistości nazywała się Lubyczą, a wobec jej właściciela zaciągnął Lam jeszcze w dzieciństwie dług wdzięczności. Warto jednak podkreślić, że tym, co nadaje rotmistrzowi w oczach autora najwięcej uroku, jest udział bohatera w walkach powstania listopadowego; warto przypomnieć taki chociażby opis rodzinnej siedziby Starowolskich: „Żołnierska przeszłość pana domu odbijała się zresztą wszędzie w tym mieszkaniu, ze wszystkich ścian obrazy, broń, przybory woj-skowe... godła, gdzie indziej zapomniane lub poniewierane, opowiadały o dawnych bojach, po których nie zostało nic oprócz blizn i sławy; zdawały się czekać na dzień mający im wrócić pełne ich znaczenie“ (s. 126). Ruina Starowolskich, o której pisze Frybes, następuje w powieści na skutek ofiar łożonych przez rotmistrza na cele patriotyczne („służył [krajowi] swoim majątkiem, tak że każde wstrząśnienie uszczuplało jego fortunę o jeden folwark przynajmniej...“, s. 118). Przypomnijmy dalej, że jednym z najpoważniejszych argumentów oskarżenia wytoczonego przez pisarza przeciwko obszarnikowi Klonowskiemu jest zarzut denuncjatorstwa. Przypomnijmy rewolucyjną przeszłość Wielogrodzkiego z okresu Wiosny Ludów, a wreszcie ową kapitalną scenę rozprawy sądowej, w której z całą pisarską odwagą umieścił Lam nad sprzedajnym sądem portret... Franciszka Józefa I wskazującego na pergamin z napisem: *Iustitia regnorum fundamentum*. Myślę, że wszystkie te aluzje i bezpośrednie stwierdzenia pisarza pozwalają ujrzeć w tradycjach walk

powstańcych jedną z przesłanek społecznego i politycznego krytycyzmu nie tylko *Koroniarza w Galicji*, ale także *Głów do pozłoty*.

Dokonana przez Frybesa analiza samego utworu jest niewątpliwie najcenniejszą i najbardziej oryginalną partią recenzowanej pracy. Mimo całej skrótowości wstępu potrafił autor uwydatnić znaczenie i wielkość *Głów do pozłoty* jako satyrycznego obrazu współczesności galicyjskiej, potrafił ukazać, na czym polega realizm tej powieści — realizm, który *Głowom do pozłoty* zapewnił trwałe miejsce w naszej tradycji narodowej. Słusznie wysunął Frybes na plan pierwszy swych rozważań postać Klonowskiego, trafnie wskazał też na typowość tej postaci i na realistyczną (poza moralizującym zakończeniem) motywację jej losów. Zgodzić się także trzeba z autorem wstępu, że o realistycznych wartościach *Głów do pozłoty* decyduje m. in. bogactwo i różnorodność opisywanych w powieści środowisk. Sporo uwagi poświęca Frybes realistycznym obrazom wychowania w konwikcie przyklasztornym, obrazom zacofania środowiska małomieszczańskiego, portretom arystokratycznych salonów, atakom pisarza na utracjuszowski styl życia młodzieży ziemiańskiej itd. Szczególnie cenna jest we wstępie interpretacja inżynierskiej kariery Moularda, która odcina niezwykle ostro utwór Lama od programowej powieści pozytywistycznej i ukazuje wyższość *Głów do pozłoty* chociażby nad wczesną beletrystyką Orzeszkowej. Wysłunięta przez autora wstępu teza, iż realistyczna satyra Lama „godzi w klasę posiadającą i pokazuje jej wpływ na całość kształtu życia społecznego Galicji“ (s. XXXIX), poparta jest zatem obfitym i dobrze uszeregowanym materiałem dowodowym. Niewątpliwie trafnie określa także Frybes granice realizmu *Głów do pozłoty*, widząc je przede wszystkim w niczym nieuzasadnionym optymizmie, jaki dochodzi do głosu w zakończeniu powieści. Zakończenie to, doczepione do akcji książki w sposób mechaniczny, jest na pewno wyrazem sprzeczności w postawie twórcy, a jednocześnie świadczy o wpływie, jaki na twórczość Lama wywierały konwencjonalne schematy literackie. Taki też wniosek wysnuwa ze swych rozważań Frybes, wskazując przede wszystkim na rolę motywów sensacyjnych zaczerpniętych przez Lama z powieści Dickensa.

Zagadnienie wpływów dickensowskich jest tu wprawdzie zagadnieniem marginesowym, mimo to jednak warto poświęcić mu chwilę uwagi. Słusznie chyba wskazuje Frybes na dickensowską genealogię historii o tajemniczym pochodzeniu panny Wielogrodzkiej, czy też na dickensowskie postacie z londyńskiej arystokracji i palestry. Wydaje się jednak, że autor wstępu z jednej strony — pominął szereg momentów świadczących o ewentualnym pokrewieństwie *Głów do pozłoty* z książkami Dickensa, z drugiej zaś — przecenił antyrealistyczną funkcję sensacyjnego wątku powieści. W odniesieniu do sprawy pierwszej sędzę, że w swoistym humorze *Głów do pozłoty* znaleźć można wiele cech zbliżonych z atmosferą *Klubu Pickwicka*. Pickwickowska jest chociażby cytowana przez Frybesa karykaturalna scena rozprawy sądowej w Żarnowie. Problem wymagałby oczywiście gruntownej analizy; na ogół jednak stwierdzić trzeba, że satyrycznemu spojrzeniu Lama służy w *Głowach do pozłoty* częściej komizm sytuacyjny niż ostry sarkazm, częściej karykatura i groteska niż zgryźliwa ironia. Oczywiście, nie dzieje się tak zawsze, w powieści dominuje jednak żartobliwy stosunek autora do stworzonych przezeń

postaci, dominuje ów pogodny humor, który, jak pisała Iwaszewa¹, jest cechą charakterystyczną zwłaszcza wczesnych utworów Dickensa. Takie jest spojrzenie pisarza nie tylko na Wielogrodzkiego, Burglera czy Elsie, ale czasami nawet i na samego Klonowskiego. Pisze Lam: „W istocie, było w tym coś prawdy, że Klonowski »pocziwy człowiek«. Zwykle ludzi jego rodzaju przedstawiają jako ponurych, mrukliwych nieznośników, których pierwszy widok odstrasza każdego, albo jako hipokrytów ciągle przybierających pewną maskę. Klonowski, przeciwnie, miał pewną łagodność w swoim usposobieniu, która nie była wcale przybraną, pieścił swoje dzieci, rozmawiał z włościanami i Żydami po ludzku, lubił być gościnnym, a przy lada sposobności stawał się, ze mną nawet, nad miarę słodkim...“ (s. 209). Tego rodzaju ujęcie postaci Klonowskiego nie osłabia bynajmniej jej typowości, jakkolwiek w innych fragmentach książki ów pogodny humor Lama może służyć rozładowaniu oskarżycielskich wniosków. Tutaj — przeciwnie: wydaje się, że zacytowany przykład jest dodatkowym argumentem na rzecz tezy Frybesa o realistycznej konkretności portretu „naszego Klonowskiego“.

Sprawa druga, dotycząca pokrewieństwa *Głów do pozłoty* z książkami Dickensa, to sprawa antyrealistycznej funkcji sensacyjnego wątku powieści. Myślę, że Frybes w pewnej mierze przeakcentował ten problem w swojej analizie książki. Zagadkowe pochodzenie Herminy Wielogrodzkiej, niespodziewany spadek i tytuł lordowski, jakim dalecy krewni z Albionu obdarzają Moularda w chwili, gdy bohater bliski jest już ostatecznej ruiny — te wszystkie motywy stanowią z pewnością ograniczenie realizmu powieści; na miejsce realistycznej motywacji losów wprowadzają one grę przypadku, są klasycznymi chwytami typu *deus ex machina*, wyłamują się z jednolitej koncepcji ideowo-tematycznej utworu. To prawda. Błędem natomiast wydaje się przyporządkowanie do tej samej grupy motywów — zawiłych machinacji finansowych Klonowskiego. Tutaj wątek sensacyjny łączy się organicznie z krytyczną tendencją powieści. Postępowanie Klonowskiego nacechowane jest w toku całej akcji utworu logiczną konsekwencją; szantażowanie Wielogrodzkich nie różni się w końcu niczym od metod, przy pomocy których bogaty obszarnik przywłaszczał sobie schedę Moularda. Dodajmy do tego, że wszystkie machinacje Klonowskiego zostały ukonkretnione dzięki niezwykłemu bogactwu realistycznych szczegółów, o czym pisze zresztą i autor wstępu.

Realizm szczegółów jest bowiem tą cechą *Głów do pozłoty*, która podnosi jeszcze poznawcze wartości utworu i wzmacnia jego satyryczne ostrze. Przypomnijmy chociażby doskonałą scenę wizyty JO. księcia Etelreda Świdrygajły-Kantymirskiego w Hajworowie; kompromituje ona mentalność Klonowskich z niemniejszą siłą niż np. opis zabiegów podjętych przez Klonowskiego dla przywłaszczenia sobie fortuny Moularda. Gdyby snuć dalej historyczno-literackie analogie, można by tu z dużą dozą prawdopodobieństwa wskazać na wzorec Balzaka, w którym sam Lam upatruje mistrza realistycznego opisu (s. 243) — podobnie, jak w twórczości Dickensa widzi prototypy realistycznej konstrukcji postaci (s. 189). Od tych literackich filiacji ważniejsze

¹ В. В. Ивашева, *История западно-европейской литературы XIX века*. Кн. I. Москва 1950.

jest chyba jednak doświadczenie Lama-publicyisty. Kroniki lwowskie były dla autora *Głów do poztoty* propedeutyką literatury w mniejszym zapewne stopniu niż wczesna działalność publicystyczna dla Prusa. Tymi sprawami wstęp Frybesa nie zajmuje się w ogóle — co jest zresztą zrozumiałe ze względu na jego syntetyczny charakter. W każdym razie problem jest bardzo istotny i niewątpliwie nie pominą go dalsze badania nad twórczością Lama. Nie tylko w latach młodości guwernerki, ale także w pracy reportera i publicyisty poznawał autor *Głów do poztoty* realia współczesności galicyjskiej. I właśnie w pracy kronikarza uczył się wiązać je w typowe konstrukcje, podporządkowywać realistyczny szczególnie ideowym tendencjom swej prozy.

Ostatnia sprawa, którą pragnąłbym poruszyć w związku z dokonaną przez Frybesa analizą *Głów do poztoty*, to sprawa roli, jaką pełni w utworze narrator. Autor wstępu widzi w Moulardzie „reprezentanta inteligencji pracującej, która w ówczesnej rzeczywistości musiała prędzej czy później pójść drogą podporządkowania się swym chlebobawcom“ (s. XL—XLI), gdzie indziej zaś dodaje, że realistyczny obraz kariery Moularda ulega skrzywieniu na skutek wprowadzonego przez Lama wątku miłości bohatera do Elwiry Starowolskiej. I jedno, i drugie stwierdzenie jest słuszne, ale oba razem nie określają jeszcze bez reszty funkcji, która w *Głowach do poztoty* przypadła w udziale potomkowi zrujnowanej rodziny irlandzkiej. Moularda potraktować trzeba przede wszystkim jako *porte-parole* autora; postać ta jest rzecznikiem określonej postawy moralnej, którą pisarz aprobeuje, a którą ukazuje następnie w starciu z panującą moralnością, obyczajem i praktyką społeczną posiadaczy. W tym starciu młody Moulard traci stopniowo swe zaufanie do świata, stopniowo przekonuje się, że zasady wpojone mu przez matkę nie dadzą się zrealizować w codziennej praktyce życia. „Przekonałem się — powiada narrator — że ludzie, których uważano za szaleńców, za niedowarzonych trybunów ludu, za polityczne »głowy do poztoty«, jednym słowem — byli zawsze więcej jeszcze złymi niż głupimi“ (s. 48). To tylko jeden wycinek z obszernego kręgu doświadczeń społecznych Moularda. Gdybyśmy zebrali je wszystkie, łatwo byłoby stwierdzić, że składają się one na całościowy obraz wielkiego rozczarowania do współczesności. Wyrazicielem tego rozczarowania uczynił Lam narratora swej powieści.

Sprawa Elwiry Starowolskiej wyjaśnia natomiast stosunek pisarza do szlachetczyzny, do jej społecznego znaczenia i do jej wciąż żywej tradycji. Elwira spełnia rolę hamulca w życiowej karierze Moularda; odwodzi bohatera od wymarzonej pracy naukowej, poniża jego godność osobistą, odbiera mu zaufanie we własne siły. W takiej motywacji można by się dopatrzeć analogii z późniejszym konfliktem *Lalki* — z tym wszakże zastrzeżeniem, że Lam ma za sobą więcej historycznych racji; przede wszystkim dlatego, że powieść jego powstaje u progu lat siedemdziesiątych, a nie u schyłku ósmego dziesięciolecia, i że rozgrywa się na terenie Galicji, gdzie przeżytki feudalizmu grały istotnie decydującą rolę. Mimo to i w warunkach galicyjskich nie było już wówczas ostrego antagonizmu między mieszczaństwem a magnaterią i szlachtą, jak o tym świadczy chociażby postać „skapitalizowanego obszarznika“ — Klonowskiego. Dlatego wątek Elwiry i Moularda ogranicza w znacznej mierze realistyczną wymowę utworu.

Sprawa Starowolskich pozwala jednocześnie stwierdzić, jak silnie ciążył na Lamie autorytet obyczajowości i ideologii feudalnej. Przy całej niechęci do Elwiry nie zdobywa się przecież pisarz na jednoznaczne potępienie tej postaci. Niemal całkowicie uchronił się przed krytyką pisarską rotmistrz Starowolski, w którym Lam upatrywał reprezentanta tradycji narodowo-wyzwoleńczych, ale który jest jednocześnie rzecznikiem szlacheckiego wariantu tych tradycji. Nieprzewyciężony do końca szacunek dla autorytetów feudalnych przejawia się zresztą i w bezpośrednich wypowiedziach autora. Zwróćmy uwagę, jak przy całym swym wolnomyślicielstwie broni się Lam przed materialistyczną psychologią (s. 258), jak wypowiadając program swobód demokratycznych i równości stanowej równocześnie protestuje przeciwko emancypacji kobiet (s. 37). Problemami tymi nie zajął się Frybes w swym wstępie, ale nie popełnił chyba przez to poważniejszej omyłki; o obiektywnej wymowie *Głów do pozłoty* decyduje przede wszystkim ich głęboki krytycyzm społeczny. Wskazane tu ograniczenia, jakie Lam odziedziczył w spadku po ideologii feudalnej, pociągają za sobą niewielkie tylko konsekwencje w utworze.

W ogóle wypowiedziane powyżej uwagi ograniczają się jedynie do propozycji pewnych korektur i uzupełnień. Podstawowy zrąb rozważań Frybesa jest w całej pełni nowatorski i słuszny. Jest wielką zasługą komentatora, że już teraz, na wstępnym zaledwie etapie badań, potrafił ukazać wielkość i realizm powieści Lama. Dalsze prace nad twórczością autora *Głów do pozłoty* powinny pójść w kierunku rozwinięcia i kontynuacji poglądów zawartych w recenzowanym wstępie.

Zbigniew Żabicki

Stefan Żeromski, *DZIENNIKI*. T. 1. 1882—1886. [Tekst edycji opracowali Wacław Borowy i Stanisław Adamczewski]. Przedmowa Andrzeja Wasilewskiego. Przypisy Jerzego Kądzieli. (Warszawa) 1953. „Czytelnik“, s. 562, 2 nlb., 34 ilustracje. Z prac Instytutu Badań Literackich, Zakład Historii Literatury Polskiej XX Wieku, pod kierownictwem Ewy Korzeniewskiej.

Opublikowanie pierwszej części pamiętników Żeromskiego stało się wydarzeniem kulturalnym o wielostronnym znaczeniu. Łatwo to dostrzec, gdy zadamy sobie trud prześledzenia licznych — jak na tak krótki okres po udostępnieniu dzieła — wypadków odwoływania się do tekstu *Dzienników*. Trzeba wtedy sięgnąć nie tylko do prac naukowo-literackich, ale i do esejów historycznych ogłaszanych na łamach popularnych czasopism, a nawet do współczesnej felietonistyki. Zarówno bogactwo problemów odzwierciedlonych w tej szerokiej recepcji, jak też fakt, że wypowiedź niniejsza jest nie pierwszym, lecz którymś z kolei głosem krytycznym o *Dziennikach*, powodują konieczność ograniczenia się na tym miejscu do spraw interesujących bezpośrednio historyka literatury, ściślej zaś — do sprawy znaczenia i roli *Dzienników* w badaniach nad twórczością ich autora.

Trzeba będzie przy tym ograniczyć się ze względów zrozumiałych do materiału zawartego w pierwszej części (czyli w pierwszych pięciu tomikach), jakkolwiek przedmowa Wasilewskiego, charakteryzująca całość dzieła, pozwala na pewne antycypacje. *Nota bene* zalety tej przedmowy, będącej dosłownym